

Zmarła Maria Kondek

Uroczystość pogrzebowa odbyła się w gronie najbliższej rodziny na cmentarzu komunalnym „Doły” w Łodzi. Zawiadomiła nas o tym córka artystki.

Maria Kondek urodziła się w Bydgoszczy 21 kwietnia 1922 r.

Beztróskie dzieciństwo z trojgiem rodzeństwa przerwał wybuch II wojny światowej. 3 września 1939 r. podczas „krwawej niedzieli” Jej ojciec – Konrad Fiedler, dziennikarz i członek Rady Miejskiej w Bydgoszczy – został aresztowany przez gestapo. Do dzisiaj nie znaleziono po nim żadnego śladu.

Maria wyjechała do rodziny mieszkającej w Łodzi. Tu skończyła szkołę średnią, tu studiowała w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych. Studencka działalność społeczna w „Bratniaku” zaowocowała małżeństwem z kolegą ze studiów i dwiema córkami – Bajką i Krysią. Dyplom magistra sztuki uzyskała w kwietniu 1952 r. Nieco później została członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków.

Życie Marii toczyło się wokół twórczości męża, Wacława Kondka – znanego w Łodzi artysty-plastyka, swoją twórczością zajmowała się niejako w międzyczasie. „Pchła przy słoniu” – jak sama siebie określała. Zajmowała się rysunkiem, malarstwem, grafiką użytkową, projektowaniem zabawek i scenografii dla teatrów lalek. Brała udział w licznych plenerach malarskich. Jej prace były eksponowane na blisko stu wystawach w kraju i za granicą.

Od młodości pisała wiersze. Początkowo pod pseudonimem Maria Stanisławska, a u schyłku życia, jako Maria Fiedler-Kondek. Należała do łódzkiej Grupy Literackiej „Centauro”, a Jej wiersze były wielokrotnie prezentowane na spotkaniach autorskich. Małeńki fragment Jej twórczości poetyckiej został opublikowany w dwóch tomikach poezji: „Zwijaj kłębek Ariadno” i „W zielonej korze drzew”.

Od śmierci Wacława Kondka w 1976 r., dopóki pozwalało Jej na to zdrowie, propagowała jego dorobek, organizując liczne wystawy prac męża, a dokumentowanie jego spuścizny artystycznej stało się Jej pasją i sposobem na życie.

Wrażliwa na piękno natury, zagubiona w otaczającym Ją świecie swoje emocje przelewała na papier. Pozostawiła setki bardzo osobistych wierszy i urzekających rysunków, których motywem przewodnim są umierające drzewa emanujące mistycznym blaskiem.

Potrafiła w jednej chwili zmienić się z czarującego, słodkiego anioła we wściekłą smoczycę. Ale najlepiej zapamiętamy Jej ciepły uśmiech i zamysłone spojrzenie bladoniebieskich oczu...

tekst ze strony kondek.info